

Wydaje się, że najpoważniejszy zarzut, jaki postawić można obowiązującej obecnie prawnej regulacji przebaczenia, dotyczy tego, że ustawodawca polski przypisał – zasługującemu skądinąd na pochwałę – aktowi przebaczenia automatyczny skutek prawny polegający na niemożności zastosowania przez osobę zainteresowaną sankcji w postaci odwołania darowizny, dokonania wydziedziczenia czy dopuszczalności uznania przez sąd spadkobiercy za niegodnego. W moim przekonaniu przebaczenie jako akt o charakterze w przeważającym stopniu moralnym nie powinien mieć bezpośredniego wpływu na decyzję

o odwołaniu darowizny lub wydziedziczeniu, niekiedy bowiem, mimo że nie doszło do wybaczenia, darczyńca nie odwołuje darowizny, a spadkodawca nie wydziedzicza, na przykład dlatego, że nie chce być w swoim pojęciu mściwy. Czasem, niejako odwrotnie, mimo że nastąpiło przebaczenie, darczyńca chciałby odwołać darowiznę, a spadkodawca wydziedziczyć, na przykład dlatego, że sądzi, iż przemawia za tym sprawiedliwość. Sądzę, że uprawnionemu, mimo że dokonał on aktu przebaczenia, powyższe możliwości powinny nadal przysługiwać, bo to od jego racjonalnej oceny powinno zależeć, czy przebaczenie jest na tyle szczere i głębokie, że eliminuje potrzebę stosowania jakichkolwiek sankcji, czy też, mimo że dokonał on aktu przebaczenia, zasadne będzie „ukaranie” obdarowanego albo spadkobiercy.

Uważam bowiem, że ktoś może wybaczyć, to znaczy zaprzestać żywienia moralnego gniewu względem osoby, która go skrzywdziła<sup>19</sup>, a mimo to chceć nadal – na podstawie przemyślanej decyzji – odwołać uczynioną jej darowiznę albo osobę tę wydziedziczyć. Wybaczenie nie oznacza przecież przewyciężenia wszystkich negatywnych stanów emocjonalnych wywołanych krzywdzącym zachowaniem winowajcy ani też nie wymaga, „byśmy całkowicie wymazali nasz zapis emocjonalny, byśmy się czuli, jak gdyby nigdy nie wyrządzono nam krzywdy”<sup>20</sup> – to bowiem byłoby po prostu niemożliwe. „Zwrot o puszczeniu w niepamięć – słusznie zauważa Adam Kozaczka – jest wyraźną przenośnią, nieścisłą już choćby dlatego, że przeciętny człowiek z reguły nie ma aż tak dużego wpływu na własną pamięć, by tylko od jego woli zależało, czy będzie, czy nie będzie o czymś pamiętał”<sup>21</sup>. Skoro więc mimo dokonanego wybaczenia zwykle pozostaje negatywna ocena moralna czynu, a zatem świadomość, że krzywda została wyrządzona, przebaczenie wcale nie musi oznaczać darowania kary – wprost przeciwnie, rodzice na przykład mogą przestać gniewać się na dziecko, a mimo to chceć nadal je ukarać dla jego własnego dobra albo też dlatego, że ich zdaniem wymaga tego sprawiedliwość<sup>22</sup>. Istoty przebaczenia nie stanowi bowiem darowanie zasłużonej kary, lecz wyzbycie się moralnego gniewu, pretensji, wrogości i urazy.

Zawarta tu argumentacja opiera się na założeniu, że przebaczenie nie jest tożsame z decyzją o anulowaniu „kary”, dlatego też można przebaczyć i mimo to chceć nadal zastosować możliwą w danej sytuacji sankcję. Gdyby bowiem

<sup>19</sup> Takie określenie przebaczenia sformułował Paul M. Hughes (por. P. M. H u g h e s, *Na czym polega wybaczenie?*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 457).

<sup>20</sup> Tamże, s. 463.

<sup>21</sup> K o z a c z k a, dz. cyt., s. 1549.

<sup>22</sup> Zgodni są co do tego Paul M. Hughes (por. H u g h e s, dz. cyt., s. 465), Andrew Brien (por. A. B r i e n, *Czy Bóg może odpuścić nam nasze winy? Odpowiedź*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 551n.) i P. Twambley (por. P. T w a m b l e y, *Łaska i przebaczenie*, tłum. D. Gałęcki, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*), s. 449.

przebaczenie – jak przyjął ustawodawca polski – miało zawsze oznaczać rezygnację z sankcji, to w przebaczeniu takim nie byłoby nic chwalebego z moralnego punktu widzenia. Potwierdzają to następujące słowa Seneki, odróżniającego tak rozumianą łaskę (łac. *venia*) od łagodności nieodstępującej od wymierzenia zasłużonej kary (łac. *clementia*): „Przebaczyć to znaczy nie karać tego, kogo według ciebie należy ukarać; łaska to zwolnienie z zasłużonej kary. Łagodność natomiast przez to jest wyższa, iż wyrokuje, że ten, kogo zaniechano karać, na nic innego nie zasługuje; jest ona czymś pełniejszym niż łaska, jest szlachetniejsza”. Według Seneki nie licuje z naturą stoickiego mędrca ani w ogóle człowieka etycznie wysoko stojącego całkowite darowanie komuś zasłużonej kary – tak rozumiane przebaczenie byłoby wprost sprzeczne ze sprawiedliwością; od mędrca należy natomiast oczekiwać tego, że wyzbędzie się on emocjonalnego gniewu i że w karaniu nie będzie zaciętrzewiony, lecz przeciwnie – sprawiedliwy i łagodny. Seneka nie chwali przebaczenia rozumianego jako darowanie zasłużonej kary (łac. *venia*), lecz łagodność, pojmowaną jako wyrozumiałość, zaniechanie gniewu i łagodne potraktowanie sprawcy (łac. *clementia*).

Podsumowując ten wątek, twierdzę, że nie da się w sposób jednolity określić ani moralnych, ani prawnych konsekwencji przebaczenia. Wiele zależy bowiem od tego, na ile głęboki był to proces, a na ile na przykład wymuszony opinią otoczenia. Nie sądzę także, by dało się w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć dylemat, czy przebaczenie powinno jako swą składową obejmować akt pojednania osoby pokrzywdzonej ze sprawcą krzywdy. Wydaje się, że sytuacje życiowe są tak złożone, a zarazem od siebie odmienne, że nie da się wykluczyć istnienia szczerego przebaczenia, zarówno połączonego z pojednaniem, jak i takiego, które owego elementu w sobie nie zawiera. Ten sam wniosek nasuwa się moim zdaniem przy odpowiedzi na pytanie, czy po dokonaniu przebaczenia wolno odwołać darowiznę uczynioną wcześniej sprawcy krzywdy albo go wydziedziczyć; w pewnych przypadkach, jeśli czyny te będą podyktowane dążeniem do odwetu, uniemożliwią uznanie, że miał miejsce rzeczywisty proces przebaczenia, w innych sytuacjach decyzje takie mogą jednak wydawać się uprawnione i nie będą przeczyły szczerości dokonanego wybaczenia.